

Na łóżko w Szpitalu Wolskim trzeba czekać trzy dni

Anna Miłoszewska 2013-03-14 Gazeta Stołeczna



- Szpital Fot. Marcin Stępień / Agencja Gazeta

- Na łóżko musi pani poczekać w korytarzu - usłyszała jedna z pacjentek Szpitala Wolskiego. - Powinno się zwolnić za trzy dni.

Pacjenci w Szpitalu Wolskim, nawet ci przywiezieni karetką, muszą czekać nawet po kilka godzin na przyjęcie na oddział ratunkowy - opisywaliśmy niedawno takie przypadki w "Gazecie Stołecznej". Okazuje się, że na oddziałach wewnętrznych bywa dużo gorzej. - Leczę się od dawna na chorobę wieńcową. Trafiłam na izbę przyjęć, gdzie po wstępnych badaniach zakwalifikowano mnie do hospitalizacji - opowiada pacjentka. - Nie było wolnych łóżek, kazano mi poczekać na korytarzu. Trwało to wiele godzin. Rodzina przyniosła mi kanapki, a przy okazji zapytali lekarza, ile się czeka na łóżko. Myślałam, że żartuje, gdy odpowiedział, że około trzech dni.

Czekać musiała na miejscu, w poczekalni, bo tylko w ten sposób mogła być pod nadzorem lekarza. Na Kasprzaka spędziła więc ponad dobę, od wtorku rano do południa w środę. - Dostałam obiad i śniadanie, a wieczorem jakaś pielęgniarka litościwie wskazała mi kozetkę w pokoju diagnostycznym - wspomina pacjentka.

Na oddziale ratunkowym przy Kasprzaka zamontowano ekran, na którym wyświetla się czas oczekiwania na szpitalne łóżko i liczba "dostawek", czyli dodatkowych łóżek polowych, umieszczonych w salach i na korytarzach. Wczoraj, tak jak od wielu miesięcy, komunikat na ekranie brzmiał: "Brak wolnych miejsc na oddziałach internistycznych. Ilość dostawek: 22".

- To jest oczywiście skandal, żeby pacjent musiał czekać, ale realia są u nas takie, że w ubiegłym roku ponad tysiąc pacjentów oczekiwało więcej niż półtorej doby - mówił Marek Balicki, dyrektor Szpitala Wolskiego, podczas specjalnie zwołanej w tej sprawie konferencji. - Nam brakuje już nawet dostawek, jesteśmy jedynym ostrodyżurowym szpitalem na 266

tysięcy mieszkańców!

Jesienią, w związku z szalejącą gripą, dyrekcja szpitala wystąpiła do wojewody o zamianę 30 łóżek psychiatrycznych na internistyczne. Ten zgodę wydał, ale tylko do stycznia. Od lutego szpital znów pęka w szwach. - Maksymalne bezpieczne obłożenie szpitala to 85 proc., bo trzeba mieć rezerwę na wypadek jakichkolwiek zdarzeń masowych czy katastrof. Brakuje nam co najmniej 56 łóżek - mówi dyrektor Balicki.

Pacjentów internistycznych, których życie nie jest zagrożone, szpitale przyjmują zwykle niechętnie, bo trzeba do nich "dopłacać": kontrakt z NFZ nie pokrywa kosztów wszystkich świadczeń. Szpital Wolski deklaruje jednak, że wszystkich pacjentów chętnie przyjmie pod warunkiem zwiększenia liczby łóżek. Wspólnie z miastem opracował już koncepcję budowy pawilonu na sto łóżek. Powstanie w technologii kontenerowej, bo jest najszybsza. - W wieloletnim planie finansowym zarezerwowaliśmy na ten cel 20 mln zł - mówi Magdalena Łań z wydziału prasowego ratusza. Ale dodaje: - Realizacja inwestycji zależy od tego, kiedy pozwoli nam na to budżet.

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA